Nr. 9. **Kraków, Sroda 13 Stycznia 1892.** **Rocznik XI.**

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Hers) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym.

Ustąpienie Hurki.

Telegram petersburski przyniósł nam wiadomość wielkiej doniosłości dla Królestwa Polskiego. Jak się dowiaduje *Journal de St. Pétersbourg*, organ dyplomacyi rosyjskiej, generał-gubernator Hurko ma ustąpić ze stanowiska wielkorządcy warszawskiego. W tej chwili, kiedy to piszemy, nie mamy żadnych bliższych wiadomości o powodach ustąpienia Hurki, dowiadujemy się tylko z zaufanego źródła o pogłosce, uporczywie krążącej w Warszawie, że na miejsce Hurki ma być powołany brat cara, wielki książę Włodzimierz. Jeśli to prawda, w takim razie zmiana generał-gubernatora warszawskiego byłaby wypadkiem doniosłym. Możnaby w tem upatrywać przynajmniej zamiar zerwania z dotychczasowym systemem czynownictwa, które na własną rękę prowadziło politykę w Królestwie Polskiem, z umysłu podtrzymywało anormalne stosunki i w fałszywem świetle przedstawiało istotny stan rzeczy, aby ciągnąć z tego zyski, utrwalające system niesłychanego ucisku, wyzyskiwania i nepotyzmu.

Przypominamy, że przed rokiem jeszcze powstała pogłoska o ustąpieniu Hurki, okazało się bowiem, że poufne sprawozdania generał-gubernatora warszawskiego o zachowaniu się byłej ludności unickiej na Podlasiu i w ziemi chełmskiej, jakoteż o usposobieniu całej ludności polskiej w Kongresówce, nie zgadzają się z prawdą. Raporty żandarmeryi warszawskiej, mianowicie zręcznego i energicznego generała Broka, krzyżowały się z raportami Hurki i demaskowały prowokacyjną robotę policyi warszawskiej, działającej z natchnienia i pod kierunkiem wielkorządcy.

Wypadki 3 maja r. z. przyczyniły się więcej jeszcze do podkopania zaufania, jakie miał Hurko w rządzących sferach w Petersburgu i u cara, a książę Mieszczerski w organie swym wobec opinii rosyjskiej zdemaskował tę sforę czynowników, którzy, mieniąc się propagatorami prawosławia i kultury moskiewskiej, są w istocie tylko szajką wyzyskiwaczy. Jeśliby na miejsce Hurki powołano istotnie wielkiego księcia Włodzimierza, dowodziłoby to, że car chce mieć na stanowisku wielkorządcy rosyjskiego osobę bezwzględnie zaufaną, aby mieć dokładne i pewne informacye o stosunkach w Kongresówce i o usposobieniu ludności polskiej. Zresztą sam fakt powołania na to stanowisko brata carskiego nadawałby nominacyi niemałe znaczenie.

Z drugiej strony można przypuszczać, że na zmianę wielkorządcy warszawskiego wpłynąć mogły względy polityki międzynarodowej. Przypuszczenie to potwierdza do pewnego stopnia i ta okoliczność, że wiadomość o ustąpieniu Hurki pojawiła się najpierw w dzienniku dyplomacyi rosyjskiej, a nie w półurzędowych organach ministra spraw wewnętrznych. Nie mamy potrzeby jednakże zastanawiać się nad stosunkiem tego wypadku do polityki zagranicznej, dopóki samo ustąpienie Hurki nie jest jeszcze faktem pewnym i dokonanym.

A czy po zmianie wielkorządcy warszawskiego możemy się spodziewać polepszenia położenia naszych rodaków pod rządem rosyjskim? O tem wątpić należy; bo ktokolwiek zająłby miejsce Hurki, dopóki na tronie carów zasiada Aleksander III, zmiana systemu w Warszawie może być tylko formalną, czysto administracyjną. Zmiany kierunku politycznego trudno się spodziewać. Dziesięć lat panowania Aleksandra III były systematycznem posuwaniem się naprzód na drodze bezwzględnego ucisku, oraz gnębienia narodowości polskiej i katolicyzmu. W najświeższem właśnie swem sprawozdaniu Pobiedonoscew wykazuje „konieczność przytłumienia katolicyzmu“. Moskwiczenie i szerzenie prawosławia w imię unifikacyi państwa — oto hasło rządów Aleksandra III. Nie łudźmy się, aby system ten rychło miał się zmienić.

Niemcy w r. 1891.

Mocarstwo, dominujące w Europie od czasu pogromu Francyi — a więcej od czasu zawarcia przymierza z Austro-Węgrami, następnie zaś z Włochami, nie przestały Niemcy zajmować w Europie stanowiska poniekąd hegemonicznego, chociaż mąż stanu, który był twórcą tego stanowiska, musiał ustąpić od steru władzy i z zacisza do nowego bez przerwy i znużenia, z zawziętością równie potężną, jak jego cała osobistość, zwracał się z złośliwemi i zajadłemi uwagami i zarzutami na dalszy tok spraw, rozwijający się bez jego udziału i wbrew jego woli w kierunku wybitnie odmiennym, niż był kierunek przez niego wskazany i długo utrzymywany. Mimo jego ustąpienia, mimo potępiania przez niego nowych prądów, potrójne przymierze przez niego stworzone nie tylko utrzymało się, ale zostało przedłużone i wzmocnione jako dalsza podstawa wspólnej polityki państw środkowo-europejskich. Inne akcesorya przeciwnie, uważane przez niego za nieodłączną cechę istoty jego polityki, ustępowały zwolna, nawet przybrały charakter wręcz odmienny, a mimo to nietylko nie osłabiły tego przymierza, ale przeciwnie przyczyniły się do jego wzmocnienia. Najważniejszą zmianą w kierunku odmiennym od dawniejszego — jest zaniechanie walki cłowej i zawarcie traktatów cłowo-handlowych. Bismark głosił zasadę, iż można być w ścisłem przymierzu dla wspólnej obrony pokoju, gdyby w razie wojny takiej wspólnej obrony było potrzeba, — a mimo to w czasie zapewnionego na razie pokoju wojować z najbliższymi sprzymierzeńcami na polu ekonomicznem z zawziętością nie mniejszą, jak w krwawym boju i wyrządzać sobie szkody większe, niż podczas krwawych zapasów. Zwolna przekonano się o zupełnej mylności takiego zdania i przyznano, że owo przymierze słabnie i może się rozchwiać, jeżeli się nie zaniecha walki cłowej; — postanowiono przeto dla ratowania przymierza ustać w walce ekonomicznej — a w dalszej konsekwencyi poczynić sobie nawzajem pewne ustępstwa i traktatami handlowemi wzmocnić i uzupełnić przymierza.

Po długiej pracy dokonano tego w znacznej części w roku ubiegłym; dokonanie reszty odbędzie się w styczniu b. r. Po zawarciu tych traktatów okaże się, że do związku środkowo europejskiego przyłączą się dwa neutralne państwa: Szwajcarya i Belgia, co będzie wymownym dowodem, że przymierze ma na prawdę charakter pokojowy.

Podczas uchwalenia tych traktatów w parlamencie niemieckim pokazało się wyraźnie, że stosunki stronnictw wzajemnie do siebie i do rządu uległy gruntownej przemianie. Te, które stały w opozycyi nawet zawziętej, stanęły jasno po stronie rządu w sprawie traktatów, owe zaś, które dawniej popierały gorliwie rząd, gdy ten na polu ekonomicznem trzymał się zasady wyłączności sobkowstwa i walki cłowej, rozbiły się i po części stanęły przeciw rządowi. Czy stronnictwa zmieniły swoje zapatrywania polityczne i ekonomiczne? W rozprawie wykazywały przeciwnie, iż trwają niezmiennie na dawnych stanowiskach. Nie zapatrywania stronnictw, lecz przekonanie rządu uległo radykalnej zmianie; rząd uznał słuszność i sprawiedliwość żądań i poglądów tych stronnictw, które dawniej piętnowano mianem wrogów państwa, gdy szanując swoją godność i głęboko uzasadnione przekonania nie chciały się ich wyrzec i stać się narzędziem podatnem w rękach samowładnego Bismarka.

Na taką zmianę zanosiło się już dawniej; oczywistem stało się to dopiero przeszłego roku. Zmiana zapatrywań u rządu uwydatniła się nietylko w traktatach handlowych, ale i w kilku ustawach, uchwalonych w sejmie pruskim, jak między innemi w ustawie gminnej dla prowincyj wschodnich, w ustawie o podatku zarobkowym, dalej w rozporządzeniu, dozwalającem na jawną, chociaż prywatną naukę języka polskiego w ziemiach polskich — a najwyraźniej w zgodzeniu się na zamianowanie Polaka arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim.

Cechą nowego kierunku polityki niemieckiej jest odsuwanie od wpływu na rząd stronnictw skrajnych, które radeby społeczeństwo ludzkie kształtować według jednostronnych, wyłącznych samolubnych widoków, — a przyciąganie i jednanie stronnictw, które gotowe są do ustępstw za doznane ustępstwa i za warunek bytu i potęgi państwa uznają sprawiedliwość w przeciwieństwie do tych stronnictw, które państwu chciałyby nadać taki ustrój społeczny i polityczny, aby dogodził ich wyłącznym interesom. Takiemi stronnictwami są z dawniejszych: skrajnie konserwatywne, — z nowych: socyalno-demokratyczne.

To ostatnie stronnictwo, potępiane i wyjątkowemi ustawami prześladowane za rządów Bismarka — teraz za rządów Caprivi'ego mimo zniesienia tych ustaw — a zatem mimo przyznanej mu takiej swobody, jakiej inne stronnictwa używają, — nie stało się bynajmniej groźniejszem dla społecznego ustroju i państwa, niż było dawniej. Z jednej strony zyskuje coraz więcej zwolenników, jak to okazały wyniki wyborów do sejmów krajowych i do rad gminnych, z drugiej zaś traci wiele przez osłabienie karności, część gorętsza bowiem wydzieliła się i utworzyła osobną grupę skrajną — anarchiczną. Taki rozłam zapowiadał się już dawniej, — lecz wyraźnie uwydatnił się na wielkim wiecu w Halli. Według zdania anarchistów stronnictwo socyalno-demokratyczne stało się stronnictwem powolnych reform społecznych i wprzęgło się do spółki z innemi stronnictwami do rydwanu państwa. Inne stronnictwa nie uznają go jeszcze za równorzędne i równouprawnione ze sobą, ale zaprzeczyć się nie da, że tak w zapatrywaniach na to stronnictwo, jak i w istocie jego zaszły ważne zmiany w roku ubiegłym.

Z Koła polskiego.

(*Sprawozdanie własne N. Reformy.*)

***Wiedeń**, 11 stycznia.*

(§) Jak już wczoraj zaznaczyłem, toczyła się na wczorajszem posiedzeniu (dnia 10 b. m.) Koła polskiego rozprawa nad traktatami handlowemi z Niemcami, Włochami, Belgią i Szwajcaryą.

Pierwszy zabrał głos pos. Chrzanowski w celu zdania sprawy z prac odnośnej komisyi izbowej. Zaznaczył on, że zawieranie traktatów polega w ogóle na kompromisie, dlatego z natury rzeczy wynika, że traktaty przynoszą kontrahentowi korzyści i straty. Komisya zastanowiwszy się nad dodatnią i ujemną stroną tychże, przyszła do przekonania, że korzyści przeważają straty. Nie wchodząc na razie w to, jakie korzyści przynoszą wymienione traktaty innym austryackim krajom koronnym, podnosi mowca korzyści, jakie odnosi Galicya. Są one trojakie: naprzód przez zniżenie cła od zboża, następnie od drzewa, a w końcu przez otwarcie granicy dla bydła pochodzącego z Austryi, co ma nastąpić za rok, jeśli przepisy i ustawy weteryuaryjne będą odpowiednio uregulowane. P. Chrzanowski kładzie nacisk na to, że korzyść z traktatów wówczas będzie pełną i tem większą, jeśli rząd przedsięweźmie wewnątrz wszelkie odpowiednie środki ku temu. Wielka rola przypada pod tym względem dla taryf przewozowych na kolejach, a dla Galicyi szczególnie jest ważnem, żeby z wejściem traktatów w życie t. j. z 1 lutego b. r. sprawa taryfowa była uregulowaną, zwłaszcza żeby w tym terminie były na kolei Karola Ludwika zaprowadzone nowe taryfy. W sprawozdaniu swem zwraca p. Chrzanowski także uwagę na polityczną doniosłość tych traktatów, które zbliżają do siebie państwa i narody i usuwają gospodarcze różnice częstokroć tak szkodliwe dla rozwoju przemysłu i handlu w ogóle.

Pos. Szczepanowski oświadcza chęć przemawiania w Izbie w sprawie traktatów. Uważa on za wskazane nie mówić o samych traktatach handlowych, które są już czynem dokonanym, lecz o tem, co przedsięwziąć należy, ażeby te traktaty wyszły na korzyść rolnictwa i przemysłu w Galicyi i w ogóle w Austryi. Wskazuje na potrzebę wzięcia inicyatywy w tym kierunku nie tylko przez rząd, lecz także i przez interesentów. Zachodzi głównie potrzeba uregulowania taryf kolejowych ze stanowiska indywidualistycznego. Nie jest w naszym interesie ogólne podwyższenie taryf, ale jeżeli pewne artykuły mogą znieść podwyżkę, to tam, gdzie konkurencya to znieść może, należy ją przedsięwziąć. Mowca omawia szczegółowo tę sprawę.

Pos. Kozłowski wskazuje na polityczne znaczenie traktatów, na ofiary, jakie ponieśli posłowie polscy, głosując za niemi. Takie same powody przemawiają i u nas za tem, żebyśmy za niemi głosowali. Przez zawarcie tych traktatów rozszerza się trójprzymierze na Belgię i Szwajcaryę. Armia austryacka zapewnia nam powagę w Europie tak samo też i traktaty. Przyniosą one nam też pewne korzyści. Wolno spodziewać się, że Austrya odegra rolę Polski, że stanie się spichrzem dla środkowej Europy. P. Kozłowski chce zabrać przy rozprawie nad traktatami głos w Izbie.

P. Jędrzejowicz daje wyjaśnienia pewne co do rezolucyi Hallwicha, przyjętej w izbowej komisyi cłowej, a dotyczącej otwarcia granicy rumuńskiej.

Pos. Rutowski uważa za odpowiednie, ażeby członkowie komisyi podnieśli w Izbie niebezpieczeństwa, grożące dla naszego chowu bydła przez otwarcie granicy rumuńskiej. Należy sprawę tę traktować w Izbie szczegółowo i wykazać, że to otwarcie granicy nie jest tak korzystnem nawet dla Wiednia, jak powszechnie mniemają. Trzeba w Izbie wypowiedzieć jasno i stanowczo, że kraj nasz nie życzy sobie otwarcia granicy rumuńskiej. P. Rutowski oświadcza ewentualnie gotowość zabrania głosu w Izbie co do tej sprawy.

Na dzisiejszem posiedzeniu (dnia 11 stycznia) toczył się dalszy ciąg rozprawy nad traktatami, w szczególności zaś nad rezolucyami, uchwalonemi w izbowej komisyi, których jest razem trzynaście. Rozprawa była nader ożywiona. Zabierali kolejno głos pp. Chrzanowski, dr. Kozłowski, dr. Rutowski, dr. Wielowiejski, dr. hr. Piniński, Jędrzejowicz, Jaworski, Struszkiewicz, Szczepanowski, Czajkowski Władysław, hr. Wodzicki, Henzel, D. Abrahamowicz i inni. Wynikiem obrad było, że Koło uchwaliło popierać wszystkie komisyjne rezolucye z wyjątkiem rezolucyi czwartej (p. Hallwicha) dotyczącej otwarcia granicy rumuńskiej. Koło uchwaliło w końcu po dłuższej rozprawie co do tej rezolucyi jednogłośnie wniosek hr. Wodzickiego, opiewający:

„Koło polskie uchwala głosować w Izbie przeciwko rezolucyi czwartej w sprawozdaniu Hallwicha umieszczonej“.

Przedtem stawiał co do tej rezolucyi poseł Dawid Abrahamowicz następujący wniosek:

„Wzywa się rząd przestrzegać odpowiednio przy traktatach handlowych z Serbią, a ewentualnie z Rumunią, interesy austryackiego chowu bydła, rolnictwa i produkcyi, jako też przemysłu tkackiego i kruszcowego“.

Pos. Rutowski stawiał wniosek: „Koło głosuje za wnioskiem Hallwicha z opuszczeniem ustępu o Rumunii“, a w końcu wystąpił pos. Chrzanowski z wnioskiem następującej osnowy: „Wzywa się rząd, aby przy traktatach handlowych z Serbią zaznaczył odpowiednio interesy austryackiego chowu bydła, rolnictwa i produkcyi, jako też przemysłu tkackiego i kruszcowego“.

Koło, jak już zaznaczyłem, odrzuciło po kolei wnioski pp. Abrahamowicza, Rutowskiego i Chrzanowskiego, a przyjęło powyżej przytoczony wniosek pos. Wodzickiego.

Przy komisyjnej rezolucyi Nr. 5 ma w Izbie głos zabrać pos. Szczepanowski, komisya parlamentarna ma zaś rozstrzygnąć, kto ma w Izbie przemawiać przy rezolucyi Nr. 4. Prezes Jaworski oznajmił, że wyrobił w prezydyum dla sześciu członków Koła głos w Izbie przy rozprawie traktatowej.

Po skończeniu rozprawy nad traktatami handlowemi zainterpelował p. dr. Lewicki przewodnictwo Koła co do stanu sprawy dodatku drożyźnianego dla urzędników państwowych w Austryi.

Na interpelacyę odpowiadał przewodniczący

O mieszczce jednej cudnej i dwóch zalotnikach gorących.

Opowiadanie z pierwszych lat XVII-go wieku

przez

Wiktora Gomulickiego.

6

(Ciąg dalszy.)

W parę dni później, podagryczny *maëstro*, który Basię gry na lutni nauczył, poprosił, by go na czas pewien od lekcyi zwolniono. Tłómaczył się słabością i potrzebą kuracyi, wreszcie przyrzekł, że przyśle zastępcę.

Zastępcą był Giano.

Do domu bogatego mieszczanina wślizgnął się pokorny, wpół zgięty, i dla Basi prawie że obojętny, a natomiast afektem darzący Ofkę. Przyjęto go z attencyą, należną artyście i dworzaninowi. Attencyi okazał się godnym, umiał bowiem roztoczyć wkrótce uroki człowieka światowego, popisać się wykształceniem, koligacyami świetnemi i zamożnością.

Ofkę ujął przedewszystkiem dewocyą wielką — równą niemal tej, jaką ona praktykowała. Pierwszy jego pokłon, gdy na lekcyę przybywał, skierowany był w stronę obrazów świętych, któremi ściany mieszczańskiego domu gęsto były zawieszone. Relikwie nosił i ciotce ich udzielał. Mawiał z nią wiele o Rzymie, papieżu, o cudach, na które sam patrzył, lub których doświadczała jego rodzina. Jednego wieczoru wyznał jej poufnie, że się w każdy piątek biczuje.

Nawiasowo i jakby z niechęcią napomykał o swem bogactwie. Miał w bliskości Rzymu kopalnie marmurów, pod Neapolem winnice, w Wenecyi pałac. Gdyby chciał, mógłby używać tytułu *conte*. Do Warszawy sprowadziła go jedynie chęć poznania Zygmunta, „największego artysty pomiędzy królami.“

— Alem rozmiłował się w waszej stolicy — dodawał — i gdyby przeznaczenie chciało...

Nie kończył — spojrzenie wszakże jego dopowiadało:

— Jużbym się ztąd nie ruszał...

Ofka była olśniona. Ile razy mistrz z uczennicą duety grywali, przenosiła oczy z jednego na drugie, jakby chciała promienie ich dusz, w jedno ognisko zestrzelić.

Oporniejszą od Ofki okazała się inna kobieta, w domu Szeligów przebywająca. Była to daleka ich powinowata, współwychowanka Basi. Uważano ją przez pół za sługę, przez pół za przyjaciółkę. Na imię jej było Dobra albo Dobruchna. Na kamienicy Balcerowej sumkę miała, przez matkę Basi zapisaną; tymczasem, by chleba darmo nie jeść, gospodarzyła w domu opiekunów. Do gospodarskich zajęć Ofka była za stara, a Basia za piękna.

Dobruchnie wymuskany grajek nie przypadł do smaku. Słuchając pochwał przez Ofkę wyśpiewywanych, powtarzała:

— Juraś gładszy... Juraś poczciwszy... Juraś stateczniejszy...

Powtarzała to głośno, przy wszystkich, powtarzała też samej Basi, gdy w komnatce dziewiczej poufnie gwarzyły.

— Jurasiowi ciotka przekorna... — mówiła Basia w zamyśleniu.

— Ciotka nie matka! Zniewolić nie może...

— Ojciec jej słucha, i stryjek jej słucha... Wszystkiem jest. Alboż nie tak się zawsze dzieje, jak ona zechce?

— Bo ty się głosu swego wstydasz. Powiedz rezolutnie: chcę Jurasia... a Juraś twoim będzie.

Zapłoniona buzia dziewczyny kryła się wśród złotych haftów, na krośnach rozpiętych. Usta jej milczały.

— Czyż ci Juraś nad wszystkich nie droższy? — nalegała powiernica.

Śliczne oczy szeroko się otwierały, a spojrzenie ich, wskróś szybek w ołów oprawnych, uciekało daleko. Błądziła wzrokiem po szczytach baszt obronnych, po zaroślach Kępy polkowskiej, po łąkach i borach zarzecznych, aż wreszcie z ust jej wybiegało westchnienie i odpowiedź cicha:

— Nie wiem...

Złą było to wróżbą dla młodego Zawiślaka — gorszą pono od za[...] bywania, jaki przed półroczem usłyszał. [...] spowodowany został nieobecnością gospodarza [...] ustać miał wraz z jego powrotem; niepewne [...] przeciągnąć się mogła dłużej — na zawsze [...] poniekąd było

Ze strony Jura zuchwalstwem [...] nie brakło jednak racyi, marzyć o córce Szeligi. Naprzód [...] pierw, był młody które go usprawiedliwiały. [...] nieboszczyk rodzic i miał serce kochliwe. Potem [...] żyli serdecznej jego z ojcem Basi w przyjaźni [...] się łaskawością Potem jeszcze, sam on szczęście [...] całe przeigrał. Szeligi, a z jego córką dzieciństwo [...] wcale był jednak Nareszcie, choć nie bogacz zamożny.

Zawiślaki, ojciec i syn, liczyli się do pierwszych na całe Mazowsze złotników. Ba, w Krakowie i we Lwowie dobrze ich wspominano. Roboty starego Zawiślaka dotąd jeszcze w skarbcach kościelnych napotykać można. Odnalazły-by się też pewnie i w niejednym grodzie magnackim który pamiątki szanuje.

Rodzic Jura fortunę zebrał wielką. Nie zostawił jednak całej synowi. W czasie pamiętnej klęski pożarnej, kiedy kupy hultajstwa, rzekomo ratując, rozbijały i kradły, zrabowano mu doszczętnie pracownię i składy zasobne. Rychło też potem umarł.

Po mistrzu sztuki złotniczej pozostały: dobre imię, dworek przy ulicy Podwalnej (dziś Brzozowa), rola na gruntach Nowej Warszawy, oraz jedna sztaba czystego „brantu“, pod którym rozumiano złoto i dwie sztaby „brantu Olkuskiego“, który srebro oznaczał. Jedynak odziedziczył po nim nadto: pracowitość i talent.

I młody Zawiślak tytułem mistrza się zdobił, rodzaj wszakże tego mistrzostwa był już o wiele od ojcowego drobniejszy. Tak on się miał do niego, jak się ma piosenka do poematu. Jur uprawiał jedną tylko, (najmisterniejszą co prawda), gałęź złotnictwa. Był on, jak nazywano podówczas „ryngmacherem“. Monstrancyi, kielicha, djademu i stołowej zastawy nie tknął; natomiast kolce, pierścienie, kanaki, bramki, manele, alszbanty i wszystko, co do stroju, białogłowskiego zwłaszcza, należało, wychodziło z jego rąk piękne, pieściwe i tchnieniem artyzmu uduchowione.

Do dworku na Podwalnej (gdzie stara Zawiślakowa, w ciężkiem zagłębiona krześle, po dniach całych żywoty świętych, naprzemian z horoskopami astrologów, czytywała), szli magnaci z miasta i ze wsi zamówienia czynić i gotowe kupować arcydzieła. W rzeczach handlu, syn wyręczał się matką, sam bowiem, jak prawdziwy artysta, wstręt czuł do targów wszelakich. W dwóch izbach na dole, kilku wyrostków wykończało grubsze roboty; na pięterku, w niewielkiej, ale światła pełnej komnatce, pracował Jur, ciszą otoczony i samotnością.

Nie była wszakże samotność owa zupełną. Świetlany obraz Basi na chwilę ztamtąd nie wychodził. Ileż razy młodzieniec odkładał narzędzia, wzdychał i ręce przed siebie wyciągał, chcąc powietrzne widziadło w objęcia pochwycić!...

Basia tymczasem mówiła: „Nie wiem“...

VI. Szczerb wypływa.

W tej samej chwili, kiedy człowiek z brodą Ajaksa huknął z potężnych piersi „Węgry naprzód!“ i uzbrojona cudacznie hałastra, z brzękiem i szczękiem, rzuciła się w zaułek, Szczerb, oparty silnie o krzepkie deski parkanu, doznał nagle wrażenia, jakby się pod nim otwierała przepaść, — nie u stóp jednak, lecz pod plecyma...

Zabierał się właśnie do ostatecznego rozbicia klepek tej beczki żywej, która na krótkich nóżkach przed nim skakała, drażniąc go i wyzywając, gdy plecy jego straciły raptem punkt oparcia, i zdążywszy zaledwie krzyknąć: „Jezu Nazareński!“ w przepaść ową runął.

W jednej chwili: krew, sztylety, zaułek, światło księżyca i ostrza halabard zniknęły mu z przed oczu, jakby je zdmuchnięto.

Potoczył się kilkanaście kroków w tył, i upadł — szczęściem na coś miękkiego, co wyziewało zapach rezedy i gwoździków.

Gdy padał, zdało mu się, że gdzieś w pobliżu krzyknięto „ach!“ i „och!“. Były to dwa różne wykrzykniki i dwa różne głosy, łączyła je wszakże ta wspólność, że wybiegły oba z piersi niewieścich, młodych i wzruszonych.

Młodzieniec, nie bez trudności dźwignąwszy się, pełnym zdziwienia wzrokiem potoczył dokoła.

Ciemno tu było i cicho. Zdala tylko dochodził hałas straży, uprowadzającej więźniów. Grubych cieni nie rozpraszało światło księżyca, ile że chmurami on zaszedł, a skąpych jego blasków ściana wysoka nie przepuszczała.

Zapach kwiatów i przyjemna świeżość powietrza kazały domyślać się Szczerbowi, że jest w ogrodzie. Jakoż jął rozeznawać niepewne, rozpływające się sylwety drzew, małe kręgi klombów i plamy białe, które pewnie były posągami.

Naraz jedna z tych plam posągowych poruszyła się z miejsca i w stronę młodzieńca nadpłynęła.

— Pan Jur? — ozwał się głos pytający a niewymownie słodki. — Pan Juraś?...

Młodzieniec wyprostował się i rękę uniósł do czapki, której jednak na miejscu zwykłem nie było.

— Szczerb jestem — dobitnie oświadczył. — Bolko mi na imię. (C. d. n.)

Koła pos. Jaworski i pos. dr. Madeyski. Ostatni oświadczył, co następuje:

„Akcya o dodatki drożyźniane jest w toku. Minister skarbu nie odstąpił jednak od zasady, że dodatki mogą być dawane indywidualnie. W jakim stanie jest ta sprawa dzisiaj, o tem dowiemy się od ministra skarbu jutro".

Pos. Piniński przedkłada wniosek w sprawie postanowień karnych przeciwko agentom emigracyjnym. Koło upoważnia go do wniesienia takiego wniosku w Izbie.

Pos. dr. Rutowski prosi o przyspieszoną akcyę: 1) w sprawie regulacyi rzek Biały i Dniestru, 2) w sprawie sankcyi ustawy o ulgach podatkowych dla przemysłu i spółek, 3) w sprawie przymusowego ubezpieczenia od ognia.

Na tem zakończono dzisiejsze posiedzenie.

Sprawy krajowe.

Lwów, 10 stycznia.

(Posiedzenie komisyi krajowej dla spraw rolniczych).

(S) Krajowa Komisya dla spraw rolniczych, zebrała się w dniu 5 b. m. na swe zwykłe plenarne posiedzenie. W nieobecności marszałka krajowego przewodniczył obradom pierwszy wiceprezes komisyi, Adam ks. Sapieha, a obrady rozpoczęte o godz. 10½ przedpołudniem, trwały z krótką przerwą w porze obiadowej do godziny 9 wieczorem. Udział w obradach brali członkowie Wydziału krajowego, Tadeusz Romanowicz i dr. Józef Wereszczyński, tudzież następujący członkowie komisyi: Bolesław Augustynowicz, Hipolit Bohdan, Jan Bertemiljan Breuer, Karol Czecz, Aleksander Gostkowski, Piotr Gross, Stanisław Homolacs, Tadeusz Lange, dr. Tadeusz Pilat, Stanisław Polanowski, Stanisław hr. Stadnicki i Władysław Struszkiewicz. Członkowie komisyi: Jan hr. Tarnowski i Emil Hołowkiewicz usprawiedliwili swą nieobecność.

Nadto zaproszeni zostali do wzięcia udziału w rozprawach komisyi jako specyalni referenci pp. Dr. Tadeusz Rutowski i inżynier kraj. biura melioracyjnego Andrzej Kędzior, zaś jako rzeczoznawcy w sprawach prawnych i finansowych pp. Dr. Stanisław Bieliński i dr. Wacław Domaszewski.

Pierwszy punkt porządku dziennego stanowiło sprawozdanie członka komisyi p. Tadeusza Romanowicza, jako przewodniczącego stałej sekcyi krajowej komisyi dla spraw rolniczych, o działalności tejże sekcyi za czas od ostatniego posiedzenia komisyi pełnej. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości.

Z kolei przedstawił tenże sam referent uchwały jakie sekcya stała powzięła na swem posiedzeniu z d. 15 i 16 grudnia zeszłego roku w sprawie podjęcia energiczniejszej akcyi na polu melioracyi rolniczej (zwłaszcza drenowania i nawodniania) tudzież zorganizowania kredytu melioracyjnego. Po wyjaśnieniach specyalnego referenta tej sprawy inżyniera Kędziora i po wyczerpującej dyskusyi, w której wzięli udział wszyscy członkowie komisyi i dr. Stan. Bieliński, powzięła komisya zgodnie z wnioskami sekcyi stałej następujące uchwały:

1) Komisya krajowa dla spraw rolniczych uznaje potrzebę energicznej i przyspieszonej akcyi w sprawie melioracyi rolniczej gruntów (w szczególności zaś drenowania i nawodniania), jako sprawy pierwszorzędnej wagi i doniosłości dla rolnictwa w kraju.

2) Komisya doradza Wydziałowi krajowemu, aby celem energiczniejszej i przyspieszonej akcyi melioracyjnej: *a)* rozciągnął ulgi przyznane uchwałą Wys. Sejmu z d. 37 września 1882, względem bezpłatnego dostarczenia pomocy technicznej dla powiatowych gminnych i przez spółki wodne podjętych robót melioracyjnych, także na roboty, podejmowane przez poszczególnych właścicieli gruntów; *b)* wyjednał u W. Sejmu:

a) wyznaczenie 4 stypendyów po 1000 złr. rocznie przez lat pięć dla ukończonych słuchaczów inżynieryi, celem wykształcenia ich w technice melioracyjnej;

b) urządzenie stopniowe 10 ekspozytur biura melioracyjnego w okolicach, gdzie grunta potrzebują melioracyi;

c) subwencyonował fabryki rurek drenarskich i udzielał im technicznej pomocy, a ewentualnie zasilał je pożyczkami z kraj. funduszu przemysłowego;

d) urządził krajowe składy narzędzi drenarskich przy ekspozyturach kraj. biura melioracyjnego;

e) zarządził publikacyę zebranych w czasie dwunastoletniej działalności kraj. biura melioracyjnego doświadczeń, przy wykonaniu robót melioracyjnych oraz osiągniętych przy tem rezultatów;

f) poczynił stosowne kroki, aby dla transportu rurek drenowych na kolejach galicyjskich, udzielono pod względem taryf przewozowych, jak najdalej idących ulg.

Komisya krajowa uznaje potrzebę, żeby Wydział krajowy sprawę ułatwienia kredytu melioracyjnego zachował na oku i w czasie właściwym odpowiednie kroki u rządu i Sejmu poczynił.

Z kolei referował pełniący obowiązki referenta spraw rolniczych w Wydziale krajowym prof. Z. Strusiewicz, sprawę subwencyi na niszczenie „mniszki brudnicy". Referent obznajomił komisyę z dotychczas podjętą akcyą tak ze strony rządu jak i Wydziału krajowego w celu powstrzymania szerzenia się wspomnianego szkodnika, poczem komisya uchwaliła: Komisya uprasza Wydział krajowy, by się wystarał o odpowiedni fundusz na doświadczenia, mające na celu skuteczne zapobieganie szerzeniu się mniszki brudnicy, a zarazem odniósł się do rządu, który posiada lasy rządowe, a z lasów prywatnych podatek pobiera, by na tępienie wspomnianego szkodnika dostarczył potrzebnych funduszów ze skarbu państwa.

W załatwieniu referatu przewodniczącego sekcyi stałej, członka Wydziału krajowego, T. Romanowicza o sprawie wydania ustawy krajowej o tępieniu chrząszcza majowego i innych owadów szkodliwych, powzięła komisya zgodnie z wnioskiem sekcyi stałej, uchwałę, iż komisya nie uważa za rzecz naglącą wydania ustawy osobnej, odnoszącej się do tępienia chrząszcza majowego i innych owadów szkodliwych.

Następnie referował prof. Z. Strusiewicz o sprawie podniesienia w kraju nowej u nas gałęzi przemysłu rolniczego, tj. krochmalarstwa. W rozprawach nad tym przedmiotem zabierali głos prawie wszyscy członkowie komisyi, a po dłuższej dyskusyi uchwalono doradzać Wydziałowi krajowemu: 1) aby w myśl wniosku, przez posła Polanowskiego przedłożonego Sejmowi w r. 1889, postarał się u Sejmu o fundusz pożyczkowy w kwocie 20.000 złr., przeznaczony na wspieranie powstających w kraju krochmalarni rolniczych, produkujących gotowy towar eksportowy (mączkę suchą ziemniaczaną); 2) aby w myśl propozycyi sekcyi stałej, postarał się o stosowny fundusz na praktyczne wykształcenie w najbliższym czasie przynajmniej dwu ukwalifikowanych do kierownictwa krochmalarni gorzelników.

W załatwieniu przedłożonego przez p. Bohdana imieniem sekcyi stałej referatu o sprawie utworzenia funduszu hodowlanego, w myśl wniosku, jaki dr. Rutowski postawił w Sejmie w r. 1890, uchwaliła komisya zgodnie z wnioskiem sekcyi stałej: Komisya uprasza Wydział krajowy, iżby celem skutecznego popierania hodowli bydła w kraju:

1) wyjednał u Wys. Sejmu:

a) utworzenie stałego funduszu hodowlanego *w wysokości 50.000 złr.,* przeznaczonego na udzielanie gminom pożyczek na zakupno buhajów rozpłodowych,

b) wstawianie w budżet krajowy corocznie przez lat 10 po 30.000 złr. na środki podniesienia hodowli bydła, a głównie na subwencyonowanie obór zarodowych, na zasiłki gminom uboższym dla nabycia buhai gminnych, premiowanie hodowli i t. p.

2) wyjednał u rządu na ten sam cel takąż samą subwencyę t. j. po 30.000 złr. rocznie na przeciąg lat 10-ciu.

Dalej doradza komisya: 3) wezwać Rady powiatowe, aby ze swych funduszów przyczyniały się do wspierania akcyi, podjętej około podniesienia hodowli bydła i

4) przy rozdzielaniu pożyczek uwzględniać na pierwszem miejscu te powiaty, których reprezentacye funduszami swemi przyczyniać się będą do wspomnianej akcyi.

Zważywszy, że koniecznym warunkiem skutecznej akcyi na polu podniesienia hodowli bydła w kraju jest utrzymanie zamknięcia granicy od bydła stepowego, które przynosząc zarazę ze wschodu było główną przyczyną upadku hodowli bydła naszego, uchwaliła komisya na wniosek Adama ks. Sapiehy prosić Wydział krajowy, aby jak najrychlej i jak najenergiczniejsze poczynił u rządu kroki przeciw otwarciu granicy rosyjskiej i rumuńskiej dla wprowadzenia bydła tak do Galicyi, jak i do innych prowincyj państwa.

Z kolei przedłożył dr. Rutowski referat swój o sprawie wydania ustawy hodowlanej i ustawy o przymusowem ubezpieczeniu bydła. Komisya uchwaliła zgodnie z wnioskami referenta, przyjętemi już poprzednio przez sekcyę stałą, doradzać Wydziałowi krajowemu, aby postarał się u W. Sejmu o wydanie ustawy o licencyonowaniu i utrzymywaniu buhajów, według projektu, przedłożonego Sejmowi w r. 1890 przez dra Rutowskiego, z poprawkami, uchwalonemi przez komisyę do §§ 1, 4, 8 i 15. Nadto uchwaliła komisya następujące wnioski dra Rutowskiego w memoryale przez niego opracowanym i komisyi przedłożonym uzasadnione:

Komisya doradza Wydziałowi krajowemu, ażeby:

a) w porozumieniu z komitetami Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego i Towarzystwa rolniczego krakowskiego, jakoteż z zarządem głównym Towarzystwa Kółek rolniczych wypracował i ogłaszał przepisy wykonawcze do ustawy o licencyonowaniu i utrzymywaniu buhajów, dla potrzeb poszczególnych stref okolic i całego kraju zastósowane; b) postarał się o odpowiedni do stosunków kraju podręcznik o utrzymywaniu buhai gminnych; c) postarał się o odpowiedni statut dla towarzystw hodowlanych i towarzystw dla utrzymywania buhai rozpłodowych.

Co do wniosków dra Rutowskizgo o asekuracyi przymusowej bydła, uchwaliła komisya odstąpić projekt dra Rutowskiego sekcyi stałej komisyi dla spraw rolniczych, z wezwaniem do ostatecznego opracowania projektu ustawy asekuracyjnej i przedłożenia go Wydziałowi krajowemu.

Na tem zamknięto posiedzenie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 12 stycznia.

Dzisiaj parlament niemiecki wraca do swej czynności i przystąpi do narad nad budżetem. Na porządek dzienny obrad przyjdzie także wniosek stronnictwa wolnomyślnego o zaprowadzenie dyjet dla członków parlamentu. Oprócz tego pod obrady przyjdzie przedłożenie rządowe, określające dokładniej ustawę o nietykalności poselskiej, dalej traktat handlowy ze Szwajcaryą, przedłożenie o wycofaniu z obiegu austryackich talarów związkowych — a może nawet wniosek stronnictwa środkowego o zniesienie ustawy, która Jezuitów z Niemiec wydaliła.

W dwa dni później — dnia 14 stycznia — zbiera się sejm pruski — i zajmie się uchwaleniem budżetu, ustawą o szkołach ludowych — i przeznaczeniem funduszu welfickiego.

Do wielu zmian, jakie zaszły po upadku Bismarka, należy zaliczyć cichy zgon pruskiej rady ekonomicznej, stworzonej przez Bismarka w roku 1880, niby drugi parlament, złożony z rzeczoznawców w dziedzinie rolnictwa, przemysłu, rzemiosł i handlu. Ta rada została po pierwszy raz zwołana dla udzielenia swej opinii o projekcie zaprowadzenia monopolu tytoniu i dla poparcia tego projektu, atoli wstrzymała się od wypowiedzenia swego zdania, a tymczasem projekt został odrzucony. Później rada była wprawdzie zwoływana, ale nie nadawała się na posłuszne narzędzie w rękach Bismarka, a jako *quasi*-parlament była zawsze źle widziana przez zwolenników prawidłowego ustroju parlamentarnego, dającego rękojmię swobody słowa i względnej przynajmniej niezależności. Ostatni raz była zwołana w r. 1890 dla dania opinii o ustawie dla ochrony robotników. Pod rządem Caprivi'ego obeszło się bez jej zwołania i pomocy, — a teraz zaprzestano wymieniać ją nawet w szematyźmie, tj. usunięto ją cicho i zupełnie jako grat niepotrzebny i zbyteczny.

Z Litwy i Rosyi.

Z Wilna donoszą o nowem rozporządzeniu, wymierzonem przeciwko narodowości polskiej; mianowicie według rozporządzenia ministra wojny, wszyscy wyżsi oficerowie Polacy w wojskowym okręgu wileńskim mają być przeniesieni do pułków, stacyonowanych w czysto rosyjskich wewnętrznych guberniach caratu.

Według doniesienia z Petersburga, w pewnej fabryce pod Petersburgiem aresztowano kilku robotników, u których znaleziono dynamit i bomby. Krąży pogłoska, że robotnicy ci należeli do spisku, który usiłował wykonać zamach na życie cara podczas powrotu cara z Krymu na kolei żelaznej moskiewsko-riazańskiej. Dwaj inni robotnicy, którzy według poszlak, podłożyli sami dynamit na pokładzie kolejowym, zostali pojmani w Moskwie i osadzeni w więzieniu w Petersburgu.

Oprócz tego aresztowano podobno w Petersburgu 60 osób, przeważnie z inteligencyi i wyższych oficerów, podejrzanych o udział w ułożeniu owej proklamacyi wzywającej lud, aby „zakończyć z krwawem samowładztwem, które od wieków cięży na narodzie rosyjskim, najnieszczęśliwszym, najwięcej gnębionym z wszystkich ludów na ziemi po wszystkie czasy". W Moskwie z powodu aresztowań, o których poprzednio donosiliśmy, panuje wielkie zaniepokojenie. Podobno właśnie w związku z temi aresztowaniami jakoteż z nadużyciami przy zakupnie mąki dla głodnych jest ustąpienie ks. Golicyna, cywilnego gubernatora moskiewskiego, który przeniesiony został do Połtawy. Na jego miejsce mianowany został gubernatorem moskiewskim Sipiagin.

W tych dniach ogłoszone zostało sprawozdanie prokuratora synodu rosyjskiego Pobiedonoscewa o rozwoju i potrzebach prawosławia za rok 1889. W sprawozdaniu tem prokurator z bezwstydną obłudą „stwierdza", że nigdzie w Europie obce wyznania nie używają tak rozległej swobody i takiej tolerancyi, jak w Rosyi!! Równocześnie jednakże sprawozdawca zaznacza konieczność szerzenia prawosławia i przytłumienia propagandy katolickiej pośród byłej ludności unickiej. Pobiedonoscew zaznacza z zadowoleniem, że liczba urodzin w kościele prawosławnym zwiększa się ciągle, a śmiertelność zmniejsza; że Tatarzy i inne napół dzikie plemiona gromadnie się nawracają; że liczba sekciarzy zmniejsza się (ta opinia nie odpowiada rzeczywistości. *Przyp. Red.*); że opór unitów został już prawie zupełnie złamany (to także nie zgodne z prawdą, a nawet z poufnemi raportami urzędowemi. *Przyp. Red.*), a wreszcie, że w prowincyach bałtyckich przeszło dotychczas na prawosławie około 200.000 Niemców. (Prasa niemiecka podaje w wątpliwość tę cyfrę *Przyp. Red.*). Według sprawozdania wszystkich większych i mniejszych cerkwi prawosławnych znajduje się w Rosyi 50.720, czyli jeden dom modlitwy przypada na 1.400 dusz prawosławnych.

Rozruchy w Hiszpanii.

Z Madrytu nadeszły telegraficzne doniesienia o niezwykłych rozruchach anarchistycznych w mieście Xeres de la Frontera. Oddział rewolucyonistów zbrojnych w karabiny natarł w nocy z piątku na sobotę na miasto. Żandarmerya i kawalerya z wielkim trudem odparły natarcie. Zacięta walka trwała do rana. Trupem padło trzech walczących; mnóstwo rannych. Kawalerya ścigała w końcu uciekających anarchistów i pojmała trzydziestu, którzy stawieni będą przed sąd wojenny. W sobotę obradowała hiszpańska rada ministrów nad zajściami w Xeres i uchwaliła energiczne środki zaradcze.

Równocześnie nadeszły wieści o rozruchach rewolucyjnych w Madrycie. Tłumy robotników demonstracyjnie udały się przed ratusz i wznosiły okrzyki na cześć rewolucyi socyalnej. Napadnięto przytem na redakcyę liberalnego dziennika *Imparcial*.

Wiadomo również, że niedawno były rozruchy w Walencyi i Barcelonie, gdzie tłumy robotników uderzyły na koszary wojskowe. W ogóle wewnętrzne położenie Hiszpanii ma być groźne, co przywódca opozycyi Sagasta podniósł na zgromadzeniu fuzyonistów w Madrycie.

Z Serbii.

Skupczyna serbska zebrała się dnia 9 stycznia. Pierwsze posiedzenie było tak nieliczne, że wstrzymano się od wyboru prezydyum. Na drugiem posiedzeniu dnia 10 stycznia wybrano prezydentem Katica, a wiceprezydentami Vucovica i Milovanovica. Uroczyste otwarcie mową tronową odbyło się wczoraj. Najważniejszym przedmiotem narad będzie budżet na rok 1892; narady te będą prawdopodobnie bardzo ożywione, w łonie stronnictwa radykalnego bowiem objawiają się różne prądy; stanowisko niektórych ministrów jest również nie jasne i nie pewne; dwóch czy trzech chciało ustąpić już dawniej, ale regencya nie przyjęła dymisyi, odkładając decyzyę aż do wyjaśnienia sytuacyi podczas Skupczyny. Tego wyjaśnienia oczekują w Serbii z niemałą ciekawością.

Nowy gabinet rumuński.

Przed kilku dniami bawił w Wiedniu rumuński minister oświaty Jonescu, gdzie się na krótki czas zatrzymał w przejeździe do Pragi po swoją żonę, wracającą z Anglii. Jonescu kształcił się w Paryżu, po części w Anglii i Niemczech, należy do stronnictwa młodokonserwatywnego czyli junimistycznego. W dłuższej rozmowie z redaktorem starej *Presse* wypowiedział Jonescu swój sąd o teraźniejszym gabinecie i obecnej politycznej sytuacyi w Rumunii.

Według jego wyjaśnień, w układach między Catargim, który otrzymał polecenie utworzenia nowego gabinetu a Carpem, kierownikiem junimistów, zgodzono się tylko na dwa warunki: aby starokonserwatyści pod Catargim i młodokonserwatyści pod Carpem utworzyli jedno stronnictwo i aby mniejszość poddawała się większości. Po zgodzeniu się na te warunki przyznano bez wahania młodokonserwatystom trzy ministerstwa; w ten sposób utworzono nowy gabinet. Co do wyborów rozpisanych nie umówiono się bynajmniej o liczbę kandydatów z każdego odcienia, lecz postanowiono wspólnie popierać takiego kandydata ze wspólnego obozu, jaki będzie miał widoki powodzenia. Przeprowadzenie reform w myśl programu młodokonserwatystów jest wspólnem zadaniem.

O stosunku do zagranicy mówił Jonescu: W razie wypadków nadzwyczajnych i w razie wojny znikną wszelkie odcienie stronnicze; wtedy stanie na czele gabinet koalicyjny ze wszystkich stronnictw; ale i bez tego kierunek polityki zagranicznej nie jest wcale powodem waśni między stronnictwami. W całym kraju niema żadnych sympatyj dla Rosyi; błędem jest przypuszczać, jakoby istniało stronnictwo rusofilskie. Są wprawdzie ludzie, którzy wierzyli w niespożytą potęgę Rosyi i brali w rachubę niebezpieczeństwo, jakie Rumunii mogło od Rosyi zagrażać, atoli rusofilów nie ma w kraju. Przedewszystkiem kraj potrzebuje spokoju, ale gdy będzie zmuszony do wojny, wtedy się postawi. Ufortyfikowanie linii Fokszany-Gałacz ukończone, forty opatrzone w działa. Bukareszt jeszcze w tym roku będzie zamieniony w obóz o sile pierwszego rzędu; wieże pancerne już są gotowe.

W innem miejscu zapewniał Jonescu, że w Rumunii niema irridenty rumuńskiej; pierwsi i najzdolniejsi nauczyciele w szkołach odradzającej się Rumunii pochodzili z Siedmiogrodu. Każdy postęp Rumunów na Węgrzech sprawia radość Rumunom w królestwie, chodzi tylko o to, aby Węgrzy znaleźli sposób zadowolenia Rumunów u siebie pod względem swobodnego rozwoju narodowości.

Że minister Jonescu w powyższej rozmowie z obcymi starał się stan rzeczy w swojej ojczyźnie przedstawić w świetle korzystniejszem, niż jest rzeczywiście, tego mu nikt za złe poczytywać nie będzie — ale i on nie weźmie nam za złe, jeżeli wyrazimy nasze powątpiewanie o jego twierdzeniu, jakoby w Rumunii nie było rusofilów. Dzisiaj jest ich może znacznie mniej, niż było dawniej, kiedy agitatorowie rusofilscy, podżegający do buntów na rzecz Rosyi, uchodzili bezkarnie, kiedy spiskowcy bułgarsko-rosyjscy mogli wygodnie organizować wyprawy na Bułgaryę itp. Może długoletnie a bezskuteczne wysiłki Rosyi w celu obalenia istniejącego stanu rzeczy w Bułgaryi, może również długie gniewy jej popierane olbrzymią siłą zbrojną na granicach zgromadzoną — a przecież bezskuteczne, może wreszcie ubezwładnienie jej zupełne skutkiem klęski głodowej, otworzyło oczy wielu i pokazało im, że Rosya mimo ogromnego obszaru nie jest tak straszną, aby nie było innego wyjścia, jak tylko ulegać jej, aby uniknąć gniewu i zniszczenia. Jeżeli teraz zaszła taka zmiana w sądzie o Rosyi — i stronnictwa rusofilskiego niema — bo istnieć przestało, tem lepiej dla Rumunii i dla środkowej Europy.

Kronika.

Kraków, 12 stycznia.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym między innemi jest sprawa urządzenia kilku nowych strażnic policyjnych, subwencya dla „Sokoła", a na posiedzeniu tajnem sprawa dodatku

Uniwersytet warszawski.*)

III.

Pomocnicze środki naukowe: biblioteka, gabinety, pracownie, kliniki. Administracya uniwersytetu. Towarzystwa naukowe rosyjskie. Studenci Rosyanie i żydzi litewscy. Stosunek młodzieży polskiej do kolegów Rosyan.

(Ciąg dalszy).

Jeszcze gorzej pod tym względem jest na wydziale filologiczno-historycznym, gdzie studenci powinniby w odpowiednio zorganizowanych seminaryach zapoznawać się z metodą naukową. O tem nikt nie myśli, bo studenci tego wydziału, prawie wyłącznie Rosyanie, myślą o tem, żeby jak najprędzej zostać *czynownikami-diejatielami*, a profesorzy zbyt są zajęci polityką, aby im czasu na pracę po za urzędowemi wykładami zostać mogło. Zresztą w całym uniwersytecie stosunek profesora do studenta jest zbyt oficyalny, ażeby można było kształcić się dobrze w metodach naukowych, co jest możliwe tylko przy bliższej zażyłości pomiędzy studentem a profesorem.

Najlepiej stosunkowo przedstawiają się kliniki uniwersyteckie, które jednak w ostatnich czasach znacznie naogół podupadły. Nie mogę pominąć milczeniem kliniki psychiatrycznej przy szpitalu św. Jana Bożego. Żaden profesor-Moskal nie znajduje się może tak często w kłopotliwem położeniu, jak prof. psychiatryi.

Jest faktem, stwierdzonym przez naukę, że idee, z któremi spotykamy się w szpitalu waryatów, są ideami, nurtującemi wśród społeczeństwa, że kwestye, podnoszone przez obłąkanych pacyentów, są naogół kwestyami palącemi w warunkach życia danego narodu. Otóż w szpitalu warszawskim znajdujemy wielu chorych, obłąkanych na punkcie polityki, a specyalnie stosunku naszego do Moskali.

Ci nieszczęśliwi, często ludzie w przeszłości dzielni, których los tragiczny pozbawił władz umysłowych, zachowali na dnie serca to, koło czego myśli i pragnienia ich od lat młodzieńczych się obracały. Nieraz się zdarza, że chory, wprowadzony do sali pełnej studentów, zaczyna urągać Moskalom, obrażać majestat monarszy i t. p.

Biedny profesor rumieni się, kręci się na stołku, tem bardziej, że jemu samemu jako Moskalowi, często coś się obrywa. Raz n. p. jeden z obłąkanych opowiadał, iż jest królem polskim. Profesor zapytał go, dlaczego pozwoli się trzymać w zamknięciu będąc królem, mógłby przecież kazać siebie wypuścić. Na to chory:

— Siła, panie, siła mię tu trzyma. Dziwię się, że pan, człowiek wykształcony, nie wiesz, co znaczy siła... Przecież, gdyby nie siła, to i panbyś tu nie siedział, bo studenciby cię, jako Moskala, obrzucili błotem, opluli i za drzwi wyrzucili....

Wyobrazić sobie położenie profesora: kiedy się słyszy takie słowa prawdy, można zapomnieć, że to waryat je wygłasza.

Cała administracya uniwersytecka składa się obecnie z Moskali z wyjątkiem kasyera uniwersytetu. Należy przyznać władzy, że dla celów rusyfikacyi nie chce całości kas ryzykować, i dlatego w biurach rządowych najwięcej się jeszcze Polaków trzyma na stanowiskach kasyerów. To, że kasyerem uniwersyteckim jest Polak, nie przeszkadza jednak urzędnikom Moskalom kraść „w zastępstwie za kasyera". Dowodem fakt następujący. Jednym z pomocników inspektora był p. Sonin, rodzony brat owego dziekana-polityka, z którego mowy przytoczyliśmy wyjątek. Temu panu udało się przekonać kilkudziesięciu studentów, że zamiast chodzić do kasy z wpisami, a później do inspekcyi po odbicie na bilecie studenckim pieczęci z wyrazem *„upłotił"*, mogą płacić odrazu w inspekcyi i odrazu mieć pieczęć przyłożoną. Studenci mu płacili, on pieniądze brał, pieczęci odbijał, a później... ulotnił się. Niedość na tem, — władza uniwersytecka nie miała zamiaru tracić na swym „prawosławnym" urzędniku i kazała studentom wpisy drugi raz opłacić, pomimo że mieli bilety opatrzone pieczęciami. Trzeba było widzieć tych nieszczęśliwych ludzi, którzy się dobrowolnie głodzili, żeby na wpis zaoszczędzić pieniądze i którzy dowiedzieli się, że ich okradziono z krwawo zapracowanego korepetycyami grosza.

Byłem świadkiem, kiedy jeden z nich tłomaczył sekretarzowi uniwersytetu, że wypadało mu dać pieniądze, skoro przed nim siedział urzędnik, reprezentujący władzę w mundurze państwowym, i pieniądze brał. Sekretarz odrzekł:

— *Mało toho, czto on brał! eto uż słabość czełowieczeskaja, czto bieriosz* (Cóż z tego, że brał, to już słabość ludzka, że się bierze)!

Uśmiechnął się przytem, mrugając jednem okiem i wyciągając rękę z tak charakterystycznym gestem, że możnaby mię zabić, a nie umiałbym tego powtórzyć.

Paradni są ci Moskale, którym się zdaje, że łapownictwo i kradzież są słabością ogólno-ludzką.

Kwitnie też znakomicie pijaństwo w sferze urzędników uniwersyteckich. Opowiadano mi taką anegdotkę. Urzędnik, któremu żona schowała buty, żeby nie mógł iść do szynku, znikł z domu. Zawiadomiono policyę i rozpoczęto poszukiwania. Po kilku dniach odkryto p. urzędnika śpiącego w klombie na podwórzu uniwersyteckiem. Okazało się, że po całych dniach spał w klombie, a na noc wychodził w skarpetkach do szynku.

Ciekawym jest fakt następujący: Rektor uniwersytetu wydał rozporządzenie, ażeby profesorowie przyjmowali posługaczów do pracowni tylko prawosławnych. Po niejakim czasie tenże sam rektor zalecił profesorom, ażeby o ile możności przyjmowali na posługaczów rzymskich katolików, *potomu czto prawosławnyje wsio pjanicy* (dla tego, że prawosławni to wszystko pijacy). Okazało się, że prawosławni posługacze, nie tylko że byli niezdatni do roboty z powodu swego stanu nieprzytomnego, ale jeszcze zużywali masę alkoholu z preparatów anatomicznych i t. p.

Do kroków rusyfikacyjnych należy również założenie przed trzema laty dwu towarzystw naukowych, lekarskiego i przyrodniczego („*Russkoje Obszczestwo wraczej*" i „*Russkoje Obszczestwo jestiestwoispytatielej*"). Samo ochrzczenie tych stowarzyszeń mianem „*russkich*" przeciwstawia je wszelkim stowarzyszeniom i wszelkiej pracy naukowej, prowadzonej w Warszawie przez Polaków. Towarzystwa te działają pod egidą ciała profesorskiego w Warszawie i składają się w połowie z Polaków (!!). Muszą do nich należeć z urzędu profesorowie uniwersytetu Polacy, zmuszono też do należenia wielu nauczycieli gimnazyalnych, pomiędzy którymi także wielu Polaków. Jeżeli student Polak pracuje w laboratoryum uniwersyteckiem, to musi się zgodzić na to, żeby profesor rezultaty jego pracy zakomunikował w towarzystwie rosyjskiem. Wywiera się tu tak silny nacisk, że studenci muszą ustępować z obawy stracenia miejsca w laboratoryum i zarazem możności pracowania nad specyalnością.

Z ubolewaniem zaznaczam, że znany profesor Hoyer, jest jednym z najgorliwszych członków pomienionych stowarzyszeń i że wywiera nawet presyę w tym względzie na studentów, pod jego kierunkiem pracujących. Jemu też towarzystwa zawdzięczają sprawozdania w pismach niemieckich, które nie przyjmowałyby ich może, gdyby nie były pisane przez taką, jak Hoyer, naukową powagę.

Towarzystwa, o których mowa, cierpią na brak [illegible] naukowego aczkolwiek Moskale używają wszelkich środków, żeby członków do nich ściągać. Jedną ze stron, bardzo pociągających, jest służący członkom przywilej brania książek z Biblioteki Głównej i tym to właśnie przywilejem chcą Moskale pociągnąć Polaków, zajmujących niezależne od rządu stanowiska.

Zdarza się, że ktoś, co skończył uniwersytet warszawski i w dalszym ciągu poświęca się pracy naukowej, przyjdzie do swego byłego profesora Moskala prosić o książkę biblioteczną, bez której trudno mu się obejść. Profesor mu odpowiada:

— Zapisz się pan do towarzystwa przyrodników lub lekarzy, a będzież miał prawo brania książek.

Pomimo to wszystko, należenie do wspomnianych towarzystw uważa się w kołach polskich za rzecz niemoralną ze stanowiska narodowego.

Muszę nadmienić, że statuty towarzystw zaznaczają wyraźnie ich charakter rosyjski, a prasa rosyjska założenie ich przyjęła z zapałem, widząc w nich instytucye, których działalność pod względem politycznym nie będzie bezowocną.

(Dok. nast.)

*) Zobacz nr. 3 *Nowej Reformy* z dnia 5 stycznia b. r.

drożyźnianego i podwyższenie wynagrodzenia dla kierowników czterech szkół przemysłowych.

Magistrat przeprowadził już rokowania co do przedłużenia ulicy Bożego Ciała na Kazimierzu. Przez zakupno gruntów od p. Schreibera utworzoną ma być nowa komunikacya tą ulicą równolegle do ulicy Krakowskiej dla ruchu towarowego z Podgórza do śródmieścia Krakowa.

Ulica Bosacka zostanie z wiosną przez dyrekcyę kolei północnej ces. Ferdynanda oddaną gminie m. Krakowa. Rokowania zostały już przeprowadzone i mają być niebawem zatwierdzone przez dyrekcyę kolei. Gmina m. Krakowa ma w zamian za odstąpione grunta zbudować kanał, odprowadzający wody meteoryczne z całej ulicy Bosackiej i Lubicz, zaprowadzić szosy, ścieki i oświetlenie gazem.

Kontrola nad mięsem. Wzmianka o plombowaniu mięsa w Przemyślu spowodowała magistrat krakowski do żądania udzielenia odpisu rozporządzenia i przyczyn, jakie magistrat przemyski skłoniły do wydania tego rozporządzenia.

Niepokojące wieści o zapadnięciu się kilkudziesięciu domów w Wieliczce, zaniepokoiły dzisiaj mieszkańców naszego miasta. Celem sprawdzenia istotnego stanu rzeczy wyjechał jeden ze współpracowników naszego pisma do Wieliczki; przed zamknięciem dziennika spodziewamy się bliższych wiadomości w drodze telegraficznej.

Zmarli. Józefa ze Skórskich Gorczyńska, właścicielka dóbr, przeżywszy lat 70, zmarła w Krakowie.

Władysław Wójcik, weterynarz, zmarł w Nowym Sączu w 37 roku życia.

W Trembowli zmarła dnia 5 b. m. Anna Czeméryńska, wdowa po sekretarzu lwowskiej apelacyi, w 78 roku życia.

II. Wieczór „Lutni". Młode nasze Stowarzyszenie śpiewackie, które dzięki troskliwej i niezmordowanej opiece ludzi, stojących u jego steru, coraz pomyślniej się rozwija, zgotowało wczoraj swym członkom, jak niemniej szerszemu zastępowi muzykalnej publiczności, przyjemną niespodziankę. Raut, urządzony w salach Towarzystwa sztuk pięknych w Sukiennicach, pozostawi licznym uczestnikom zebrania najprzyjemniejsze wspomnienia, a inicyatorowie jego z zadowoleniem spoglądać mogą na pomyślny wynik swych zabiegów. W świetnem otoczeniu dzieł mistrzów pędzla, które przy oświetleniu elektrycznem w całym blasku swych zalet jaśnieją, wśród wspaniałych toalet dam, panowała w zgromadzeniu atmosfera wykwintnego salonu artystycznego, w którym piękne kojarzy się z użytecznem. Że w pięknych tych i bogatych ramach, jakiemi dzięki uprzejmości swego prezesa „Lutnia" rozporządzać może — i część muzyczna wieczoru nie mało zyskała, zbytecznem byłoby dodawać.

Na obfity i urozmaicony program wieczoru złożyły się produkcye chóru „Lutni", orkiestry 13 pułku, śpiew solowy panny Redyk i gra na fortepianie prof. Bylickiego. Wieczór rozpoczął się uwerturą z „Egmonta", odegraną doskonale przez orkiestrę, poczem popisywał się potrójny kwartet „Lutni" wykonaniem dwóch pieśni: Sulivana „Już dzień skończony" i „Szwedzkiem weselem" Södermana. Piękny koncert F moll Chopina, odegrany bardzo artystycznie, zwłaszcza w pierwszej części przez prof. Bylickiego, był kulminacyjnym punktem wieczoru. Powszechne zainteresowanie obudził śpiew solo młodziuchnej amatorki p. Redyk, która pierwszy raz dała się słyszeć publicznie. Głosem dźwięcznym i nader mile w ucho wpadającym, lubo jeszcze nie zbyt w skali rozległym i wyrobionym, p. Redyk odśpiewała przy akompaniamencie p. Mireckiego „Fiołek" Mozarta, piosnkę Denzy i Moniuszki „Słowiczek", za co zebrała rzęsiste oklaski. Mniej zajmującym ze względu na artystyczny wynik był „Finał" z „Traviaty", w którym tylko głosy basów i barytonów stanęły na wysokości zadania.

W drugiej części programu usłyszeliśmy prześlicznie wykonane przez orkiestrę smyczkową 13 pułku „Träumerei" Schumanna i „Menuet" Boccheriniego, a efektownem zakończeniem jej były bardzo poprawnie wykonane przez chór „Lutni" „Pieśni niderlandzkie" Kremsera i „Darmozjad" Moniuszki na solo basowe, chór i orkiestrę w układzie p. Steibelta. Przyjemnem urozmaiceniem była deklamacya artystów sceny naszej pp. Sobiesława i Siemaszki, którzy wspólnie wygłosili bardzo zajmujący dyalog humorystyczny „O kobietach".

Pomiędzy pierwszą a drugą częścią programu była pauza, wśród której roznoszono zakąski i chłodniki.

Udział publiczności był bardzo liczny — może nawet ze względu na rozmiary sali zbyt liczny. Panujące z tego powodu gorąco nie było zbyt pożądanym sprzymierzeńcem dla popisów wokalnych. Była to może jedyna ujemna strona wczorajszego ze wszech miar na podniesienie zasługującego wieczoru.

Komitet ku dostarczaniu ciepłych obiadów ubogiej dziatwie tutejszych szkół ludowych przez prezesa dra Henryka Jordana wniósł podanie o jednorazowy datek z funduszów miejskich. Spodziewać się należy, iż podanie to uwzględnionem zostanie.

Tow. dobroczynności św. Wincentego a Paulo w Krakowie uzyskało pozwolenie na urządzenie loteryi fantowej o 1500 losach, mianowicie 500 losów po 1 złr., 500 losów po 50 ct. i 500 po 25 ct., na rzecz ubogich miasta Krakowa w ciągu r. 1892, z uwolnieniem od taksy i wykluczeniem wygranych w pieniądzach i walorach pieniężnych.

Z kasyna powszechnego w Krakowie. Program zabaw na karnawał b. r. jest następujący: Dnia 16 i 30 bm. wieczorki z tańcami, również 6 i 13 lutego podobny wieczorek, a 20 lutego bal kostyumowy i 1 marca wieczorek z tańcami. Początek wieczorków o godz. 8, balu o 9. Na wieczorki panie w strojach wełnianych, panowie w stroju balowym. — Bilety wstępu na zabawy wydaje komitet członkom kasyna powszechnego przez 3 dni przed zabawą. Wstęp do kasyna przy każdej sposobności dozwolony jest tylko członkom. Wyjątek tworzą zamiejscowi, młodzież akademicka, dalej panowie, którzy jeszcze członkami być nie mogą i nareszcie chwilowo w Krakowie przebywający. Osoby, nie będące członkami kasyna, winne być przez członków prezesowi lub gospodarzowi kasyna przedstawiane i wstęp opłacić.

Z parku krakowskiego. We środę na ślizgawce w parku krakowskim od godziny 2—6 po południu przygrywać będzie muzyka wojskowa ulubione utwory. W niedzielę zaś 17 b. m. odbędzie się na lodzie wielki festyn.

Z Tarnowa donoszą nam: Na prośbę krakowskiego Tow. muzycznego odkłada Tarnów zapowiedziany na 18 bm. koncert muzyki 13 pułku p. Hecka, z przeznaczeniem czystego dochodu na rzecz bursy im. Kazimierza, na dzień następny, tj. na wtorek 19 bm.

Bocheńska Rada powiatowa uchwaliła polecić wydziałowi powiatowemu zwołanie ankiety obywatelskiej „celem postanowienia o zaradzeniu możliwej klęsce nieurodzaju w tamtejszym powiecie na rok bieżący".

Z Andrychowa donoszą nam: Na posiedzeniu Rady gminnej miasta Andrychowa, w dniu 9 b. m. odbytem, uchwalono dodatek drożyźniany dla urzędników i służby miejskiej, — zapomniano tylko o 9 nauczycielach i nauczycielkach, ci bowiem mogą ginąć z głodu!

Kółka rolnicze. W Przemyślu w sali Rady powiatowej dnia 8 bm. odbyło się za inicyatywą „sekcyi dla spraw włościańskich", istniejącej w Radzie oddziału Towarzystwa gospodarskiego, pierwsze zebranie i uformowanie „zarządu powiatowego Kółek rolniczych" w oddziale przemyskim gospodarskim, obejmującym powiaty: przemyski, mościski, dobromilski i jaworowski. Prezesem „zarządu powiatowego" Kółek rolniczych został przewodniczący „sekcyi włościańskiej" p. Leszek Wiśniowski z Krasiczyna, wiceprezesem p. Bolesław Gurski z Wołczyszczowic, sekretarzem ks. proboszcz Błahuta z Ujkowic. Oddział przemyski gospodarski, odznaczający się pracowitością i inicyatywą, powziął szlachetną i rozumną myśl, ażeby złączyć swoją działalność z Towarzystwem Kółek rolniczych i przez Kółka rozwijać działalność wśród ludu, zachowując zawsze kierunek tychże i kontrolę. Gdyby wszystkie oddziały gospodarskie w kraju naszym poszły za tym przykładem, wpływ ich na włościan byłby skuteczniejszy i Kółka miałyby zapewnioną dobrą opiekę.

Fundacya Tadeusza Kościuszki. Członkowie Tow. „Echo Czarnohorskie" w Kossowie na zebraniu towarzyskiem w dniu Sylwestra postanowili przez cały rok 1892 każdego miesiąca i to dnia 19 złożyć pewną kwotę na fundacyę Tadeusza Kościuszki, mającą na celu oświatę ludu. Za tym pięknym przykładem pójdą zapewne także inne Towarzystwa w kraju.

Program przyjęcia i konsekracyi arcybiskupa Stablewskiego w Gnieźnie dnia 16 i 17 b. m. W sobotę 16 stycznia: 1) O godzinie 10½ rano: Przyjazd arcybiskupa pociągiem nadzwyczajnym na dworzec w Gnieźnie. Przyjęcie przez komitet przy wagonie i wprowadzenie do sali, gdzie przemówią wyznaczeni mowcy. 2) Po przemówieniach odjazd arcybiskupa poprzedzonego banderyą konną do fary, w razie niepogody wprost do katedry.

W niedzielę 17 stycznia: 1) O godzinie 8½ rano zebranie cechów i bractw z godłami przed pałacem arcybiskupim. 2) O godzinie 9 pochód procesyonalny z pałacu do katedry. Po konsekracyi odprowadzenie arcybiskupa do pałacu. 3) Około godziny 12 po powrocie do pałacu przedstawienie deputacyj w porządku następującym: a) naczelne władze świeckie, b) obywatelstwo obydwóch archidyecezyj, c) członkowie magistratu i Rady miejskiej, d) lekarze, prawnicy, profesorowie i aptekarze, e) przedstawiciele Towarzystw naukowych, f) przedstawiciele prasy, g) kupcy i przemysłowcy miasta Gniezna, h) cechmistrze i naczelnicy Towarzystw świeckich, i) deputacye miast i miasteczek, k) deputacye włościan okolicznych. 4) Wieczorem o godzinie 5 iluminacya; o godz. 5½ korowód z pochodniami z muzyką na czele, spalenie ogni sztucznych. Śpiewy zgromadzonych zakończą uroczystość.

Otrucie trychinami. W Łodzi zdarzył się przed kilku dniami rzadki wypadek otrucia trychinami, który fatalne za sobą dla kilkudziesięciu osób pociągnął następstwa. Według zapewnień *Lodz. Ztg.* stwierdzono już śmierć 17 osób, zmarłych z powodu trychin, a nie są to jeszcze wszyscy. W liczbie 17 ofiar tej prawdziwej katastrofy trychinowej, jedna rodzina Seidlów straciła 11 osób. W Julianowie pod Łodzią, posiadłości bar. Heinzla, zmarła 1 osoba, a z chorych w Stokowie, Andrzejowie i Augustowie wyratowano i wydarto śmierci pięciu. W ogóle jednak w samej Łodzi i najbliższej okolicy podmiejskiej liczą, że leży jeszcze w strasznych cierpieniach, chorobą tą wywołanych, najmniej 40 osób różnego wieku, przeważnie ze sfer robotniczych i wyrobniczych. Mięso wieprzowe, zarażone trychinami, które tyle nieszczęść rodzinnych wywołało i tylu ludzi pozbawiło życia, skonfiskowano wreszcie u jednego z szynkarzy Sz. na ulicy Widzewskiej. Odpowie on za takie produkty spożywcze kryminalnie.

Wulkany. Ze środkowego krateru Etny wznoszą się od kilku dni gęste chmury dymu; oprócz tego zauważono w tak zwanym „małym kraterze" to samo zjawisko. Wulkan Kilonea, położony w grupie wysp Hawajskich, wyrzuca niezmiernie gęste chmury dymu, popiołu i kolosalne kamienie. W położonych w pobliżu wulkanu wioskach obawiają się wylewu lawy.

Katastrofa w teatrze. Pierwszy wypadek teatralny w r. b. wydarzył się w Temesvarze dnia 3 bm., tj. w niedzielę, popołudniową porą, kiedy widownia była napchaną na przedstawieniu wziętej sztuki węgierskiej p. n. „Falu rosza". Aktorzy grali świetnie, publiczność uważnie siedziała ich grę, — naraz rozległy się krzyki: „Ogień! ogień!" a równocześnie ze sceny wypłynęły na widownię chmury dymu. Widzowie w popłochu rzucili się ku wyjściom; poczęto się tłoczyć; kilka osób już omdlało. Lecz komendant straży ogniowej, Novotny, nie straciwszy krwi zimnej, wybiegł na scenę i wezwał publiczność do powrotu, zapewniając, iż dym pochodzi z zepsutego pieca. Usłuchano jego wezwania i wrócono na miejsca, poczem przedstawienie szczęśliwie poszło swoim trybem.

Sprawa śmierci Kedywa egipskiego w wysokim stopniu zajmuje uwagę prasy europejskiej. Za pośrednictwem *Biura Reutera* nadeszły z Kairu wieści, które dziwne rzucają światło na stan nauki lekarskiej w stolicy Egiptu. Oto młody jeszcze władca padł miał po prostu ofiarą nieuctwa miejscowych lekarzy. Rzecz ma się tak — że europejskich lekarzy przywołano dopiero na 17 godzin przed zgonem wicekróla — a ci niezwłocznie wygotowali sprawozdanie o przebiegu choroby, traktowaniu jej przez lekarzy i śmierci kedywa. Następnie wezwano krajowych doktorów, aby i oni ze swej strony uwagi swe i obserwacye dołączyli do sprawozdania. Ma to być rzeczą stwierdzoną — że zupełnie nie poznali się oni na chorobie, a zapoznając, iż pacyent cierpiał na zapalenie płuc i chorobę nerkową, zastrzykiwali mu zgubne dawki morfiny. Śledztwo ma być wytoczone ścisłe co do sposobu leczenia wicekróla. Zresztą podobno nie sprawdziła się pogłoska, jakoby egipski przyboczny lekarz kedywa, Salem, zbiegł bez śladu.

Influenza w Wiedniu szerzy się bardzo gwałtownie. Od 27 do 31 grudnia 1891 włącznie zachorowało tam 226 osób.

Zarząd Biblioteki Uczelni Wydz. lek. Wszechnicy Jagiellońskiej, składa Wielmożnemu Panu Drowi Stępińskiemu podziękowanie za darowanie Bibliotece kilkudziesięciu tomów dzieł treści naukowej.

W Krakowie 11 stycznia 1892 r. Za Zarząd *Mieczysław Narłowski* sekretarz, *Tomasz Kotulecki* bibliotekarz.

Składki. Mens Stanisław na biedne dzieci złożył 1 złr.

A. P. dla nieszczęśliwego rzeźbiarza K. 2 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 14 stycznia: (Dwunaste czwartkowe przedstawienie) „Dom otwarty", komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

W sobotę 16 stycznia: Na dochód Romana Żelazowskiego „Wilhelm Tell", dramat w 5 aktach Fryderyka Schillera.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **P. Mira Heller**, primadonna opery budapeszteńskiej, która w dniu jutrzejszym wystąpi z koncertem przed tutejszą publicznością, zdobyła sobie jedno z najwybitniejszych stanowisk w plejadzie współczesnych europejskich śpiewaczek. Krakowianka z rodu, od wczesnych już lat zdradzała żywe zamiłowanie do śpiewu i niepowszedni talent. Specyalne studya w śpiewie rozpoczęła p. Hellerówna w r. 1885 w Stanisławowie, a kontynuowała je następnie we Lwowie w szkole śpiewu Souvestre Paschalis. Ostatnie namaszczenie na śpiewaczkę operową dali jej mistrzowie włoscy w Medyolanie i Wenecyi. P. Hellerówna po raz pierwszy wystąpiła na scenie w partyi „Carmen" we Lwowie w r. 1888. Pięciomiesięczny pobyt w operze lwowskiej, tryumfy odniesione następnie w Wenecyi (1889), w Odessie (1890), a ostatnio w Budapeszcie, gdzie ją otoczył rozgłos europejskiej sławy, utrwaliły stanowisko p. Heller jako śpiewaczki w rzędzie współczesnych gwiazd świata artystycznego.

P. Hellerówna posiada mezzo-sopran o bardzo czystem i metalicznem brzmieniu, naginający się z łatwością do expressyi dramatycznej. Do najlepiej opracowanych partyj operowych zalicza p. Heller partyę Amneris w „Aidzie", „Mignon", „Faworytę", „Trubadura", „Cyrulika sewilskiego" i „Proroka". P. Hellerówna przed laty dwoma dała się już słyszeć z estrady w Krakowie i już wówczas zdobyła sobie najpochlebniejsze uznanie. Spodziewać się należy, że i jutrzejszy występ obudzi nie mniejsze zainteresowanie, tem więcej, że z godną podniesienia ofiarnością dochód z koncertu przeznaczyła artystka na cele dobroczynne.

— **Wielce pochlebny życiorys** ś. p. Izydora Kopernickiego, napisany przez R. Andree, zamieściło etnograficzne czasopismo *Globus*, wychodzące w Braunschweigu, w Nr. 2 z roku bieżącego.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 12 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	736·8 mm	736·0 mm	735.6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—5°,0	—7°,0	—2°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	W 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	93 %	97 %	83 %
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	2	4	3

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Telegramy własne „Nowej Reformy".*)

Wieliczka, 12 stycznia. Niepokojące wieści o rzekomem zapadnięciu się kilkudziesięciu domów w naszem mieście, — są zupełnie bezpodstawne. Spokój tutaj panuje zupełny.

Urząd telegraficzny tutejszy otrzymał kilka telegramów z Krakowa z zapytaniem o bliższe wiadomości. Wypadku nie było żadnego.

Wieliczka, 12 stycznia. Przyczyną pogłoski o katastrofie było, że w kopalni zapaliła się saletra od kaganka górniczego. Na saletrę natrafiono przy poszukiwaniu soli. Saletra się wypaliła, nie pociągając za sobą żadnego nieszczęścia.

Pogłoski o tem zaniepokoiły miasto.

Wieliczka, 12 stycznia. W sobotę natrafiono przy wierceniu, szukając soli, na pokłady, zawierające gazy węglo-wodowe. Górnicy nazywają je „suchą saletrą", która w pokładach soli spiżowej czasem się znajduje. Te gazy zapaliły się, nie pociągając żadnego niebezpieczeństwa i to stało się prawdopodobnie powodem niepokojącej pogłoski. Mnóstwo telegramów nadeszło tutaj z różnych stron, gdyż chciano dowiedzieć się o położeniu mieszkańców.

Wiedeń, 12 stycznia. Wiadomość o ustąpieniu generała Hurki ze stanowiska generał-gubernatora warszawskiego wywołała tutaj powszechną sensacyę.

Neue Fr. Presse upatruje w tem oznakę pokojową i zmianę systemu rządowego w stosunkach rządu rosyjskiego do Polaków.

Wiedeń, 12 stycznia. Słychać, że sejmy krajowe zwołane będą **na 5 lutego b. r.**, i że obradować będą przez 4 tygodnie.

Moskwa, 12 stycznia. W kilku miejscowościach gubernij penzeńskiej i saratowskiej znowu były rozruchy przeciwko żydom. Powodem rozruchów ma być podobno rozpowszechniona pogłoska, że spekulanci żydowscy zgromadzili znaczne zapasy zboża, ażeby wywołać podwyższenie cen.

Podczas rozruchów podobno zburzono wiele domów, rabowano sklepy i kilka osób zabito.

(*Telegramy Biura Korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 12 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przedłożono kilka wniosków nagłych o przyznanie dodatków drożyźnianych dla urzędników państwowych. Wnioski te przekazano komisyi budżetowej.

Minister oświaty odpowiadając na interpelacyę w sprawie suplentów w państwowych szkołach przemysłowych oświadczył, że na mocy upoważnienia cesarskiego płaca dla niektórych kategoryj suplentów będzie podwyższona o 200 złr. zacząwszy od 1 września 1892 r. Kwestyę obliczenia czasu służby suplentów, którzy nie mają całej liczby godzin, weźmie minister pod bliższą rozwagę.

Minister Gautsch w odpowiedzi na interpelacyę Haucka oświadcza, że wymiar pisemnych wypracowań z matematyki jest tego rodzaju, iż uczeń z średniemi zdolnościami załatwić się z niemi może w przeciągu godziny. Odnośna rewizya planu naukowego dla klas niższych jest w toku.

Izba przystępuje do obrad nad traktatami: jako sprawozdawca komisyjny zabiera głos Hallwich.

Wiedeń, 12 stycznia. Według lekarskiego urzędowego sprawozdania w tygodniu od 3 do 9 b. m. skonstatowano w Wiedniu tylko 521 wypadków choroby na influenzę.

Praga, 12 stycznia. Czterech studentów i jedna robotnica fabryczna zostali skazani na surowy areszt od 12 dni do miesiąca za wybryki, jakich się podczas gromadnych demonstracyj dopuszczono w Smichowie w rocznicę bitwy pod Białą górą.

Kolonia, 12 stycznia. Wiadomości z Petersburga do *Köln. Ztg.* potwierdzają doniesienia o grasowaniu głodowego tyfusu plamistego i o ogromnej śmiertelności dzieci.

Dzienniki rosyjskie piszą ciągle z wielkiem oburzeniem o ustawicznem fałszowaniu zboża i mąki.

Paryż, 12 stycznia. W Izbie poselskiej oświadczył minister handlu, że od 1 lutego b. r. do towarów włoskich będzie zastósowaną taryfa generalna, świeżo uchwalona.

Nadzwyczajna sesya parlamentarna za r. 1891, która się dotąd przeciągnęła z powodu niezgody uchwał Izby i senatu w sprawach cłowych, została wreszcie wczoraj zamknięta.

Zwyczajna sesya rozpoczyna się bezpośrednio dzisiaj.

Madryt, 12 stycznia. Prezes ministrów przedłożył projekt do ustawy o przedłużenie do 30 czerwca r. b. traktatów handlowych, które gasną d. 1 lutego, aby w tym czasie zawrzeć nowe traktaty.

Petersburg, 12 stycznia. Budżet na rok 1892 przewiduje dochód w ogólnej kwocie 891 mil. rubli, — w przeszłorocznym preliminarzu przewidywano kwotę 913½ mil. Kwota ogólna wydatków wyniesie 965 mil. — w przeszłym roku była obliczona 961½ mil. Zwyczajne wydatki ministerstwa wojny wyniosą 228·9 mil. rubli, — w przeszłym roku wyniosły 229 mil.

Wenecya, 12 stycznia. Konferencya sanitarna obradowała w dalszym ciągu nad przepisami co do przejazdu przez kanał suezki w razie kwarantanny. Delegaci Rosyi, Francyi, Hiszpanii i Belgii wyrazili rozmaite zdania o konwencyi austryacko-angielskiej, — natomiast okazano życzenia, aby dojść do porozumienia.

Ateny, 12 stycznia. Słychać, że angielskie okręty wojenne na morzu Egejskiem mają się zebrać pod Aleksandryą. Pancernik angielski „Agamemnon" odpłynął wczoraj z portu Pireus.

Waszyngton, 12 stycznia. W senacie przedłożył członek stronnictwa republikańskiego Tiller rezolucyę, żądającą zwołania konferencyi wszystkich państw dla ułożenia stosunku wartościowego złota do srebra i dla zaprowadzenia bimetalicznego systemu monetarnego.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 12 stycznia 1892 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	93	75
Zjednoczony dług w srebrze	93	30
Austryacka renta złota	110	50
5% austryacka renta (marcowa)	103	25
Akcye banku austro-węgierskiego	1028	—
Akcye kredytowe	293	—
Londyn	117	95
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	35½
Dukaty austryackie	5	59
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	95

Wiedeń, 12 stycznia. Ruble papierowe 115·50. Cena nafty 18—21·25. Spirytus 20·87; żyto 10·64; pszenica 10·93; jęczmień 6·69.

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Wielmożnemu Panu Eminowiczowi, Naczelnikowi Straży pożarnej w Krakowie, za pełną poświęcenia i energiczną działalność Jego przy pożarze w mej realności przy ul. Krakowskiej Nr 7 w Krakowie, jak również Jego dzielnej Straży składam publicznie „Bóg zapłać".
130 **Lazar Margulies.**

Kraków, dnia 12/1.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	115	—	117	—
Marki niemieckie za 100 mar.	57	60	58	20
20-to frankówka złota	9	30	9	40
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	105	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	93	—	94	—
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	—
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92	70	93	40
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	20	99	—
6% Obligi komunalne I Emis.	100	70	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96	—	97	50
" " " " II Em.	95	—	96	—
5% " " " "	99	20	100	—
4½% " " Banku hip. z prem. 10%	107	40	108	—
4% " " " 40 lat	100	30	101	—
4% " " " swr. za	98	20	99	—
4½% " "	99	50	100	75
5% " Król. Pol. za rubli 100	96	—	98	—
4% " likwidac. za rubli 100				

Lwów, dnia 11/1.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	315	—	320	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	40	101	10
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	50	99	20
4½% " Tow. kred. ziem. za złr. 100	99	50	100	20
4% " " " okr. 56 złr. 100	94	70	95	40
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104	30	105	—
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92	80	93	50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100	—	100	70
4½% Obligacye pożyczki kraj. za 100 złr.	97	50	98	20

Warszawa, dnia 11/1.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101	—	—	—
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	97	70	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. " " 100	102	25	—	—
5% " " " II Em. " " 100	101	75	—	—
5% " " " III Em. " " 100	100	95	—	—
5% " " " IV Em. " " 100	99	85	—	—

Wiedeń, dnia 11/1.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. za złr. 100	93	80	94	—
5% " " srebrna za złr. 100	93	25	93	45
4% " " złota za złr. 100	110	95	111	15
5% " " papier. nowa za złr. 100	103	10	103	80
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	136	—	137	—
5% " z r. 1860 na 500 złr. za 100	140	—	140	50
" z r. 1860 na 100 złr. za 100	149	50	150	50
" z r. 1864 bez % całe za 100	181	—	182	—
Obligacye korony węgierskiej.				
4% Renta złota za złr. 100	—	—	—	—
5% Renta papierowa za złr. 100	102	10	102	30
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. " " 100	138	50	139	60
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) " " 100	132	—	132	50
Obligacye indemnizacyjne.				
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	—	93	60
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104	40	105	—
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	91	35	92	85

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109	—	109	50
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99	50	100	—
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98	50	99	—
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	—	—	—	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	50	102	50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	70	100	20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	117	—	117	60

Losy.

	płacą		żądają	
Budapeszt. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6	50	6	90
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	183	75	184	75
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22	—	22	60
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	16	40	16	90
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	11	—	11	40
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20		20	50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	28	50	29	50

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
10 —	Anglobank na 200 złr.	160	40	160	80
8 —	Bankverein Wiener na 100 złr.	111	—	111	50
17 —	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	294	50	295	—
24 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	333	75	334	25
22 —	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	—	—	—	—
12 —	Laenderbank na 200 złr.	208	30	208	80
47·30	Austro-węgierski na 600 złr.	1032	—	1038	—
17 —	Unionbank na 100 złr.	233	25	233	75
132·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2858	—	2865	—
8·40	Karola Ludwika na 210 złr.	210	50	210	75
14 —	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	244	—	245	—

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1891 roku,
zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5.—	rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, do Wiednia.
5.14	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
2.05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
2.27	„ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
2.46	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
9.—	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9.19	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
9.40	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
3.59	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	do Żywca, do Mszany dolnej.
4.44	„ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
4.56	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
6.55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7.16	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
7.37	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórze):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5.26	rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5.41	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
6.02	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6.14	„ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9.06	przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Żywca, Mszany Dolnej.
9.18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10.02	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, z Oświęcima.
10.18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10.37	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Półn.]	
10.58	„ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3.38	po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza, Stryja.
3.53	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
4.12	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej. Półn.]	
8.12	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
8.28	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
9.20	„ „ pospiesz. do Krakowa [kolej K. Ludwika]	

Odjazd z Tarnowa:

4.30 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9.41 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1.27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

10.56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7.24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11.59 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od czasu pragskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 20, od czasu lwowskiego o 36, od czasu wiedeńskiego o 6, od czasu budapeszteńskiego o 16 i od czasu cieszyńskiego o 14 minut.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 4347 4 5

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.